Opłacone ryczałtowo.

Nr. 5. Kraków, dnia 29 stycznia 1928 r. Cena numeru 20 groszy. Rok XVI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagranicą 16 złotych; w Amaryce 2 dolary — (Nr. pojed. 8 cent.)

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ
Naczelny redaktor: **Jan Owiński**

Konto czekowe P. K. O. — Kraków Nr 401.065.
Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Pr. II. 13/28.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie po wysłuchaniu wniosku Prokuratora przy tymże Sądzie na posiedzeniu niejawnem orzekł:

Zatwierdza się po myśli art. 76 rozp. Prez. RZPP. z dnia 10/5 1927 Dzpp. Nr. 45 poz. 398 dokonane dnia 11 stycznia 1928 przez Dyrekcję Policji w Krakowie do L. 479/28 zajęcie czasopisma pt. „Piast" z dnia 15. stycznia 1928 Nr. 3. z powodu artykułu pt. „J. Smoła o t. zw. piłsudczykach" od słów „Jest tu" do słów: „upokorzenia i niewoli". gdyż ustęp powyższy zawiera znamiona występku z §. 491. 493 uk. i art. V. ust. z 17/12 1862 Nr. dzpp.

Zarazem po myśli art. 77 cyt. rozp. Prez. RZPP. zakazuje się rozpowszechniania zajętych artykułów i poleca się odpowiedzialnemu redaktorowi zamieszczenie bezpłatne w najbliższym numerze czasopisma „Piast" niniejszego orzeczenia, stosownie do przepisu art. 30 i 33 powyż cyt. rozporządzenia Prez. RZPP., pod rygorem art. 60 tegoż rozporządzenia.

Sąd okręgowy karny Senat II. jako prasowy
w Krakowie, dnia 17. stycznia 1928.
Podpis nieczytelny.

Pr. II. 17/28

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie na posiedzeniu niejawnem po wysłuchaniu zdania Prokuratora przy tymże Sądzie orzekł:

I. Zatwierdza się po myśli art. 76 rozp. Prez. RzP. z 10 maja 1927 Nr. 45 Dzup. dokonane dnia 17 styczna 1928 przez Dyrekcję Policji w Krakowie do L. 1543/128/ zajęcie czasopisma p. t. „Piast" z 22 stycznia 1928 Nr. 4 z powodu treści artykułu p. t. „Zbliża się chwila, która na długi czas zadecyduje o losie włościan", w szczególności z powodu treści ustępu tego artykułu zaczynającego się od słów: „Historja często się powtarza" do słów: „Wprowadzenie szlacheckiej dyktatury" — gdyż treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. I. rozp. Prez. RzPP. z dnia 5 maja 1927 p. 398 dzpp.

Równocześnie w myśl art. 77 cyt. rozp. zakazuje się rozpowszechniania zajętego ustępu, oraz poleca się odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma „Piast", by pod rygorem art. 60 wspom. rozp. niniejsze orzeczenie w najbliższym numerze czasopisma umieścił przy zachowaniu przepisów art. 30—33 wspomnianego rozporządzenia.

II. Natomiast uchyla się po myśli art. 76 rozp. Prez. RzPP. z 10 maja 1927 Dzup. Nr. 45 dokonane dnia 17 stycznia 1928 przez Dyrekcję Policji w Krakowie do L. 1543/I/28 zajęcie czasopisma „Piast" z 22 stycznia 1928 Nr. 4 z powodu treści reszty ustępów wymienionego wyżej artykułu. dla braku w nich znamion jakiegokolwiek czynu karygodnego.

Sąd okręgowy karny Senat II, jako prasowy
w Krakowie, dnia 21 stycznia 1928.
Podpis nieczytelny.

Haniebny odwrót „katolicko-ludowych".

W niedzielę doniosły depesze z Warszawy, że katolicko ludowi opuścili szeregi sanacyjne, zgłosili osobną listę państwową, oraz, że pójdą do wyborów sami. **Zbliża się więc koniec tej fałszywej, kłamliwej, bezczelnej i zarozumiałej, a głupiej spółeczki mandatowej, dla której nie było nic świętego, nic szanownego, krom osobistej ambicji i interesu paru osób.**

Od samego początku swego istnienia grupka ta nie wniosła nic, a nic nowego, nic twórczego w politykę polską. Tumaniła jedynie parenaście tysięcy dewotek i dziadów kościelnych wielkiemi hasłami, które, jak się okazało, odważali się puścić

na zwykły handel wyborczy.

Społecznie i gospodarczo szli kat.-ludowi zawsze w ogonie „Piasta", pod względem ideowym robili zawsze kiepsko i błaznowato to, co robiła dobrze na terenie całego państwa określona wyraźnie i dobitnie pod względem programowym Chrześcijańska Demokracja. Krzykiem i hałasem, czapką i papką, fałszem i kłamstwem, obłudą i nienawiścią istniała ta spółeczka przez lat kilkanaście, aż wreszcie wyzbyła się z chciwości i obżarstwa partyjnego wszelkiej czci i godności i pokazała swe oblicze właściwe. **Interes paru jednostek i ambicja!** Z tego bagna, z tego gnoju w jaki wleźli kat.-ludowi, nic ich już wyciągnąć nie potrafi; nikt uczciwy nie może dla nich żywić innego uczucia — jeno pogardę.

Okazuje się, że Czujowi, Świądrowi, Greissowi i znanemu mamelukowi Więckowi nie chodziło od kilku miesięcy już o nic innego, jak tylko o mandaty i szeleszczące i brzęczące ideały.

Kiedy zaczęto mówić o wyborach i do nich się gotować, zaczęli konszachty ze Stapińskim. Niech kłamią w żywe oczy, niech się wypierają, nic jednak w świecie nie potrafi wymazać z papieru tego, co się wydrukowało; nic nie potrafi wymieść z pamięci ludzi tego, jak „Lud katol." przebąkiwał o radości z „nawrócenia" Stapińskiego, który jak zawsze oszukiwał chłopów, gotów był do nowego oszustwa i zdradzenia „biskupa" amerykańskiego Hodura, dla wzmocnienia swej firmy mandatowej przez połączenie z firmą czujowską. Ludzie pamiętają wynurzenia Stapińskiego, któryby nie mówił o połączeniu się

z kat.-ludowymi, bez poprzedniego, wzajemnego porozumienia. **Alarm „Piasta" z tego powodu podniesiony i szybkie zdemaskowanie politycznych aferzystów zniweczył podłe zamiary.** Spółka się rozbiła. Stapiński padł i leży, a kat-ludowi zaczęli węszyć za nowym żerem.

Nasunął się stary Bojko. Że jedna i druga strona niepewna była swych losów, bo lud zaczął się odwracać od aferzystów i rozbijacza, zaczęły się karesy miłosne. Razem z Bojką weszli kat.-ludowi do sanacji. I doszło do tego, że ci ludzie, mający pełne gęby antysemityzmu, katolicyzmu i religijności łączą się z żydami, z nimi razem podpisują odezwy i **w spółce z żydami i magnatami zaczynają przygotowywać się do rabunku chłopskich, ludowych mandatów poselskich.** A apetyty ich rosły i rosły.. Czuj widział się już na najwyższych stolcach; zdawało mu się, że już — już stanie się panem choćby na Małopolsce zachodniej, stąd sięgnie ręką na całą Polskę, która będzie mu dawać mandaty i środki, zawsze dla jego apetytu i jego gardła za szczupłe i za małe. Nie zważając na godność stanu, do którego należy, hasła swe

wystawił na targowicę polityczną

nie dbając o to, kto go kupi, byle kupił.

Wiemy, czego żądał i jakie miał apetyty. Wiemy, że nie o ideały, nie o dolę chłopską, nie o zasady chodziło: jeno mandaty, klucze do pewnych kas, rozszerzenie wpływów bez własnej pracy i współudziału były ceną, za którą chciał siebie, swych towarzyszy i swe dewotki i kościelnych dziadków sprzedać.

Teraz się nie udał.

Nie zapłacono ceny, bo była za wysoka; **wiedziano też dobrze tam gdzie należy, że ten, który gotów bronić i wiary i religji na spółkę ze Stapińskim i żydami, nie daje najmniejszej nawet gwarancji moralnej na teraźniejszość i na przyszłość.**

Kopnięto kat.-ludowych ze strony sanacji i wpakowano z powrotem w bagno, w którem tkwili.

Teraz znowu pójdą sami z pełną gębą frazesów wielkich i górnych. Znowu przedzierzgną się w cichego i łagodnego baranka, obrońców wsi i chłopa.

Ale to ostatnia chyba próba.

Ich dalsze istnienie, dalsza możność tumanienia ludzi i prowadzenia ich na manowce interesów drobnej kliczki łowców mandatów i dobrych interesów, byłoby hańbą dla Polski, dla polskiego Ludu, byłoby wstydem, oznaką, że jeszcze żyją ludzie, dla których fakta nie są żadnym dowodem, że w Polsce każdy cygan i oszust polityczny znajdzie wiarę, jeżeli tylko bezczelności mu nie zbraknie. **Tak zaś chyba nie jest i wszystko musi mieć swój koniec.** Koniec przyszedł kat.-ludowych; **nie giną w walce, ale w cygańskich intrygach, nienawiści i szachrajstwie, w pogardzie wszystkich uczciwych ludzi.**

Pisaliśmy już, że co się z nienawiści narodziło, zginąć musi. Zionęli kat.-ludowi nienawiścią — zginęli.

Po Stapińskim — oni. Więc już nad drugim rozbijaczem ludu ćwieki do trumny przybijają Przyjdzie koniec i na innych!

Odezwa do Braci chłopów.

Bracia moi chłopi!

W każdym okresie przedwyborczym idzie do nas na wieś setki, ba tysiące różnych opiekunów, przyjaciół, sympatyków „starszych braci" pocieszać nas. obiecywać złote czasy po wyborach, jeżeli po ich myśli głosować będziemy. Tają oni w sobie klasowy. kastowy, szlachecki, cywilizowany wstręt, nienawiść do chłopów, a po aktorsku, faryzeuszowsku serdecznie uśmiechnięci przemawiają do nas na zgromadzeniach. Awansują chłopów na przewodniczących. sekretarzy, skarbników, ba nawet na kandydatów poselskich, a gruszki. nawet melony na wierzbach obiecują. Trzy główne rodzaje są tych przedwyborczych przyjaciół. opiekunów, sympatyków chłopa.

Pierwszy gatunek to klasa pańska, szlachecka. hrabiowie nawet. dalej urzędnicza. mieszczańska i zawodowo-robotnicza P. P. S., które to klasy śmiertelnie od wieków ludowi wrogie, w obronie swoich zagadnień bytu i dobrobytu, dla którego pognojem jest lud. idą do nas po mandaty na wieś.

Drugi gatunek, to kandydaci na posłów, którzy nie mają miejsca u siebie. idą do chłopów po intratne, zaszczytne. honorowe pięciolecie, lepiej jeszcze — dożywotnie posady poselskie i senatorskie, by je naszemi głosami osiągnęli i zdobyli.

Trzeci gatunek, to tak zwane hjeny wyborcze. zamówione, zgóry płacone, przez stronnictwa. kandydatów na posłów wrogich sprawie ludowej. Przecież każdy zdrowo myślący chłop wiedzieć może. jako te stronnictwa. kandydaci na posłów, nie z miłości. ukochania chłopów opłacają hjeny wyborcze. tylko dla interesu swego i swej klasy społecznej. z której pochodzą.

Są też jeszcze (muszę im nazwę obmyśleć) — już mam: są „Sawonarole" ze stronnictw wrogich, szkodliwych sprawie ludowej. którzy się sfanatyzowali. czytając tych stronnictw pisma. wierzą więcej jak w Boga Ojca, we wszystko co jest w tych pismach drukowane. Oi, choćby mieli iść na stos, jak Sawonarola, agitują z całem poświęceniem zdrowia, siły. a nawet kieszeni, na swoją zgubę i sprawy ludowej. Są to męczennicy ślepoty, głupoty i zacietrzewienia. O mało nie zapomniałem. bo są jeszcze draby, bestje drańie komunistyczno-pepesowe. którym pachnie krew, dymy pożarów, zwierzęce bestjalstwo.

Czem taki agitator, hjena, kandydat na posła chłopskiemi głosami, ma lepiej gębę wyrobioną. język wytrenowany w kłamaniu. blagowaniu, łgarstwie. większe sukcesy od bezkrytycznie słuchających chłopów odnosi. Czem lepiej potrafi chłopską biedę nicować, rozkrzywdzać, rozdrapywać, rękami do tego i całą fizjonomją gestykulować, głosem swoim wibrować, tremolować. raz ciszej, raz głośniej, raz grzmieć, ryczeć. aż się pieni o to — ten dobry, ten prawdę mówi. powiadają zachwyceni chłopi, już ich sztuką komedjancką kupił.

Wiem o jednym z takich „braci" przed wyborami — chłopa, który sobie. po dwugodzinnej mowie na zgromadzeniu rękę prawą na noc mokrym we wodzie kompresem zawija, by mu ochwat od machania ręką wyciągło, inaczej na drugi dzień nie mógłby gestykulować, machać, ilustrować swej mowy i pięścią na przypieczętowanie najgłupszego epitetu w stół uderzyć.

Tak się rzecz ma, Bracia moi, chłopi, z tymi opiekunami naszymi przedwyborczymi, którzy teraz najazd na nasze wioski robią.

Że nasze istotnie prawdziwe stronnictwo „Piasta" nie wzrosło tak, jak wzróść powinno, to jest właśnie przyczyna, że, jak wyżej powiedziałem, słuchamy bezkrytycznie tych przedwyborczych opiekunów, dajemy się im ich aktorską komedją hypnotyzować i szantażować.

Bracia moi, chłopi! Brat Wasz jestem, z chłopską duszą i sercem. który nie tylko przed wyborami, ale przez lat trzydzieści już do Was przez książki i gazety przemawia od serca, niemal że w każdy wieczór, siedząc przy naftowej lampce i kreśląc do Was moje spostrzeżenia i myśli. Jantek z Bugaja jestem, Wasz pisarz, brat od pługa, roli i doli. Brat Wasz jestem, co duszy serca mego wychowawcą był ś. p. ks. Stojałowski, pierwszy najzasłużeńszy budziciel chłopów małopolskich.

Brat Wasz jestem. który Was nigdy nie zdradził, ani nigdy do śmierci nie zdradzi. wierny pozostanie idei, że chłop lud Polski jest i ma być fundamentem Polski.

A że pokusy do zdrady miałem, fakt Wam jeden przytoczę: Kiedy jeszcze żył ś. p. Stojałowski, zaczęło wychodzić w Krakowie pismo „Rola". Redakcja pisma tego prosiła mnie. bym do niego pisał i obiecała płacić. Biedusia była u mnie, jak i zawsze jest. tak zapytałem się ks. Stojałowskiego. czy mogę do tej „Roli" pisać. — Ano, skoro ci Jantku obiecują płacić. pisz, bo dobre ci będzie coś zarobić. Ja biedny, płacić nie mogę, ale o moich gazetkach też nie zapominaj. Tak pisywałem w „Roli" wiersze, artykuliki, czasem „Maćka Bzdurę". Będąc raz w redakcji „Roli", rozmawiałem z jej redaktorem Bassarą i ś. p. Kopernickim. Pytali się mi o moje położenie gospodarcze i gdy powiedziałem, że kupiłem sobie dwa morgi pola za 2.000 koron. pożyczone z sierocej kasy, ś. p. Kopernicki wstał z krzesła i powiada do mnie: — Chodź pan ze mną. Zaprowadził mnie do drugiego pokoju. drzwi zamknął by nam w rozmowie nikt nie przeszkadzał i powiada: — Niech się pan o ten dług nie martwi. jakoś się zrobi. Jest taka rzecz: Niech pan nie pisze nic ks. Stojałowskiemu, tylko nam do „Roli", to my damy te pieniądze potrzebne na zapłacenie długu. A miały wtedy być wybory, ja zaś „Cepami" prał przeciwników ks. Stojałowskiego co ino wlazło. Zastanowiłem się nad tą ofertą Kopernickiego i pomimo wielkiej tej pokusy odrzekłem: — Nie, nigdy tego ks. Stojałowskiemu nie zrobię!

Kiedy to powiedziałem ks. Stojałowskiemu, uściskał mnie i rzekł: — Bóg ci zapłać Jantku! Dziękuję ci. ty mój skowronku szary i młocku siermiężny! Gdyby wszyscy bracia twoi, chłopki. byli tacy, jak ty, cały lud w Galicji byłby dawno ze mną, ale lud ten. co go tak ukochałem, on mnie zdradza...

Niema już ks. Stojałowskiego, jestem z Wami. Bracia moi, pod sztandarem „Piasta", w którym jest przyszłość, losy i dzieje ludu polskiego, ale boli mię to, że niektórzy z braci chłopów z bratem Jakóbem Bojką nie prezesa naszego prawdziwego ludowego stronnictwa zdradzają — Witosa. tylko braci swoich chłopów i samych siebie... Zaklinam Was tedy, Bracia moi, chłopi, ludu w całej już dzisiaj Polsce, wszyscy podczas wyborów idźcie z głosami swemi dla siebie, dla swojego stronnictwa „Piastowego".

Nie piszę Wam tych słów, Bracia moi, ręką splamioną judaszowskimi srebrnikami, jak ci, co jedność ludu pod sztandarem „Piasta" chcą rozedrzeć w kawały, nie piszę Wam z interesu, bym chciał od Was mandatu, ale piszę z czystego serca i duszy, przepełnionej wielką ideą zjednoczenia naszego, ideą wielkiej, potężnej, szczęśliwej, ludowej Polski i w imię tej naszej, odwiecznej biedy, nędzy chłopskiej, która się nas trzymać będzie, dopokąd się jednością miljonową nie staniemy! Zdrada swych braci, samego, że tak powiem — siebie, przewyższa grzech judaszowy. jest bratobójstwem i samobójstwem! Jeszcze raz Was zaklinam, Bracia moi chłopi, ludu polski, nie dopuście do tego, by przy wyborach zatryumfowali ironicznie: taki miljoner dorobkiewicz na głupocie brukowej Dąbrowski, że Was kolorowymi obrazkami, czerwonemi literami ogłupił, tak starostowie, panowie, jacy Bojkę obserwują. jako ci faryzeusze Judasza, zanim im Chrystusa za srebrniki przedał. A Ty się dzierż. Bracie nasz, Witosie, krzepko, jak nasz Drzymała, Ślimak, choćby i Boryna. bo przyjdzie czas, co będzie nasz! Przyjdzie czas, że jak on kmieć mający parę silnych lotnych koników, wóz nowy kowany. zawołamy włażącym nam w drogę: — **Na bok, bo przejedziemy!!**

Jantek z Bugaja.

O socjalistach parę słówek.

Panowie socjaliści idąc śladami Bojki chcą coś z „Piasta" uszczknąć. Wydali właśnie odezwę przez komitet okręgowy i starają się poprawić swą nadwyrężoną opinję we wsiach podmiejskich. Ta partja skrachowana, partja obszarników Klemensiewiczów i kapitalistów Diamandów rzuca się teraz na wieś. Jak idzie i z czem? Nie będziemy pisać od siebie, ale wypisujemy z obcych sobie pism.

Redaktor sjonistycznej gazety „Nowy Dziennik" w Krakowie, miał sposobność słyszeć rozmowę z chłopem, idącym na zgromadzenie socjalisty Ciołkosza, kandydata w tarnowskiem. (N. Dz. sobota 14. I. str. 5). „Gdzież to wy idziecie Wawrzek?

Ano, bo proszę pana posła, taka bida w domu, a tu godali, że na wiecu będą dzielić pieniądze chłopom. Tak idziemy na ten wiec, to ta może co dadzą".

To jedno. Tak się na wiece socjałów ściąga ludzi. Naturalnie w odezwie każdy socjalista to przeczysty anioł. Tymczasem? Znowu mały przykładzik.

P. Juljan Podoski (Kur. Warsz.) przyjechał w Nowogródzkie i jako człek ciekawy o sprawy polityczne pyta:

— Gdzie jest prezes P. P. S. w Klecku?
— W kryminale...
— Gdzie jest sekretarz P. P. S. w Klecku?
— W więzieniu...
— Gdzie jest skarbnik P. P. S. w Klecku?
— W kozie...

Zdumiał się przeto i wyraził wątpliwości.

— Niech się pan nie dziwi. Wszyscy wymienieni pracowali nietylko w P. P. S., ale w Kasie chorych i rozkradli tę kasę do cna... Dlatego musiały „zaopiekować się" nimi polskie sądy!

— Wszyscy siedzą za pospolitą kradzież?

— Och, nietylko za to! Prócz kradzieży, większość także za — bolszewizm. Co gorsze, schwytano wszystkich bolszewizujących „pepeesów" wówczas, kiedy (dosłownie) leżeli zaledwie o 12 metrów od granicy sowieckiej, nie mając zamiaru — siedzieć w polskiem więzieniu... Schwytano ich wszystkich!!

Towarzyszu socjalisto! Patrz w swoje oczy, a zobaczysz tam belkę. Belkę tę wyjmij z oka swego szybko, bo ci czasu nie stanie. Przyjdzie na twe miejsce Czuma z bolszewikami i obieca nie pieniądze dzielić, a brylanty (już obiecuje), a co ty zrobisz wtedy rewolucjonisto z otłuszczonem w Kasie Chorych sercem, obrośniętą w sadło wątrobą? Zniknięsz towarzyszu, boś patrzył na źdźbło w oku cudzem, a nie baczyłeś biblijnej belki. Chcesz i ty towarzyszu wojny z nami, ty specjalnie Krakowsko—Kazimierski towarzyszu. Będziesz ją miał, tylko że cię niema już na wsi.

My cię i w mieście znajdziemy.

Kartka wyborcza oddana na „Piasta" to gwarancja wielkiej przyszłości Ojczyzny!

Akademicy Ludowcy do chłopa o Bojce i jego robocie.

Kilka zaledwie miesięcy przed wystąpieniem sen. Bojki z P. S. L. „Piasta“ na Zjeździe Akad. Młodzieży Ludowej we Lwowie — w dowód uznania i podziękowania za wytrwałą i ofiarną pracę dla ludu polskiego przez aklamację, wybraliśmy tegoż sen. Bojkę naówczas hon. prezesa P. S. L. „Piasta“ członkiem honorowym naszej akademickiej organizacji. Nie spodziewaliśmy się nigdy — nie uwierzylibyśmy wtedy nikomu, żeby ten sam nestor ruchu ludowego w taki sposób, wśród takich okoliczności — przekreślił i wyparł się całej swej dotychczasowej pracy, całej swej kilkudziesięcioletniej walki o równe prawa dla ludu, o te zdobycze i ideały, które gnębionego i uciskanego przez tyle wieków chłopa, postawiły w pierwszym rzędzie budowniczych i gospodarzy własnego państwa, a które to zdobycze są teraz solą w oku i kością w gardle u tych, w otoczeniu których obecnie obraca się i w fałszywej chwale kroczy ten sam Jakób Bojko.

To też na wiadomość o tym jego niesłychanym kroku, na wieść o jego zdradzie ludu i ideałów, których dotąd był wyznawcą, zakrwawiły się serca nasze, zatrwożyły dusze nasze. Oczom i uszom wierzyć nie chcieliśmy aby to było prawdą. Czemprędzej też w znanym otwartym liście zwróciliśmy się do niego z prośbą gorącą, prawie zaklęciem, aby zaprzeczył temu, aby zastanowił się co czyni, aby nie niszczył dzieła życia swojego, nie plamił świątyni i arki praw i zdobyczy ludu.

Niestety Senator nie odpowiedział — nie zaprzeczył — zamilczał i milczy do dnia dzisiejszego.

Czekaliśmy więc czynów, — w nich chcieliśmy znaleźć odpowiedź. I niestety doczekaliśmy się jej.

Obecnie więc, na podstawie tych czynów, przez kilka miesięcy pilnie obserwowanych, wszyscy jak jeden mąż wypieramy się Bojki, z rumieńcem wstydu wykreślamy go z listy naszych wodzów, tych mężów, którzy przykładem świecić powinni w pracy społecznej.

Wypieramy się Bojki, bo kłamstwem okazało się, iż dąży do zjednoczenia ludu polskiego, że pragnie oczyszczenia ruchu ludowego z chwastów, błota, demoralizacji, kłamstwem okazało się jego zapewnienie, że nowej partji tworzyć nie będzie, że zwoła Kongres, kłamstwem jest, iż nic ze swoich przekonań nie zmienił, lecz pozostał takim, jak był.

Nie dla dobra ludu, jak stale teraz zapewnia — pracuje on i cały jego sztab — świeżo upieczonych „ludowców“.

Ten do niedawna czcigodny Bojko, z całym rozmachem kopie grób nie tylko sobie, ale chłopu, grób umajony różnemi kolorowemi kwiatami, przybrany w strojne barwy narodowe — i stojąc nad nim z dobrodusznq — naiwną pogodą umysłu, nawołuje chłopa, — **aby w imię dobra Ojczyzny w nim się położył, aby usunął się z widowni życia politycznego, aby usnął i pańską nakrył się ziemią.**

A z za jego plec, z za jego szerokiej sukmany widać wykrzywione od szatańsko-złośliwego uśmiechu twarze „najnowszych ludowców“, w sobolowych czapach, żydowskich jarmułkach — radujących się, iż przecież potrafili „zgwałcić cnotę“, zburzyć niezdobytą twierdzę chłopską, upokorzyć i zgnieść jej znienawidzonych chłopów.

Oszołomiony pochlebstwami staruszek, tego nie widzi — uparcie wierzy w swą niezależność i samodzielność.

A tamci się dalej śmieją i ręce zacierają.

Lecz śmiech to daremny — radość przedwczesna. Ty, bowiem chłopie polski patrzysz uważnie, jak i z kim Cię chce nowy „prezes“ i jego sztab zjednoczyć — kto i dlaczego zapałał do Ciebie tak nagłą i niesamowitą miłością.

Widzisz te żydowskie targi o Twoją skórę, o Twój głos — zaglądasz im w twarze i widzisz, że to twarze judaszów i przekupniów, którzy za świętokradzkie pieniądze postanowili Cię kupić i wprowadzić tam, skądbyś się już nigdy nie wydostał.

Przypatrzywszy się ich robocie, osądziwszy co wartają, **splun im w oczy**, tak, jak my młodzi Twoi synowie zrobili.

Splun i odpędź i idź tam, gdzie widnieje zielony sztandar Twej chłopskiej armji, tam, gdzie widać oblicza Twych rodowitych Wodzów.

A tam i nas spotkasz.

AKADEMICY-LUDOWCY.

Parcelacja sanacji.

„Nosił wilk razy kilka — ponieśli i wilka“.

Rozbijała stronnictwa sanacja, zaczyna się ona sama znów rozbijać. Już oderwali się od niej Chrześć. Narod., t. j. część konserwatystów. Słyszymy też, że tak szumnie reklamowane rozszerzenie Katludowych na Kongresówkę właśnie spaliło na panewce, bo część ich w Kongresówce oderwała się od Tarnowa i założyła „Pol. Stron. Katludowe“. Pono zobaczymy i dalszy ciąg tej sanacji.

Na sumienie Bojki spadnie...

Bojko zaczął rozbijać „Piasta“, a choć mu się to nie udało, stworzył małą partyjkę, w której zgromadził wszystkich trafikantów, szynkarzy, dostawców i nauczycieli szkół powszechnych, oraz wszystkich niezadowolonych kandydatów na posłów. **Powiedział jednak, że w ten sposób... jednoczy lud.**

Teraz każdy, choćby najmniejszy rozbijacz robi to samo: każdy jednoczy. Fakta są śmieszne, ale i smutne. Śmiać się chce z tych rozbijaczy większych i mniejszych, co w ten sposób „jednoczą“. Przykłady, jedne z wielu.

W Szczyrzycu, pow. limanowskiego, zeszło się 17 chłopów w sklepie p. Gębika. Ponieważ p. Gębik ma syna, nauczyciela, postanowił „zjednoczyć“ z nim lud w Polsce. Wydał w tym celu odezwę, kilku ludzi w imieniu różnych partyj odezwę podpisało; w odezwie tej czytamy o nowem zjednoczeniu — szczyrzyckiem z p. **Gębikiem — synem na czele**, naturalnie niezależnem od Bojki.

Jada Bojko flaki — i p. Gębik chce być taki.

W Stopnickiem zebrało się gdzieś już nie 17, ale kilku chłopów. Bojkowym sposobem jednoczenia ludu znowu założyli „Włościańskie Zjednoczenie bezpartyjne ludu polsk.“ znowu wydali odezwę, żeby cały naród się skupił koło nich; oni ogłosili się w pięciu kandydatami do Sejmu z... jednego powiatu i wodzami tego Zjednoczenia.

To są skutki roboty Bojki i jego systemu. Rozbijanie chłopa w puch i niszczenie jego organizacji. A kto weźmie to na sumienie?

Odpowiedzieć, tylko szczerze i bez wykrętów.

„Lud Katolicki“ zarzuca nam jeszcze ciągle bezbożność i podejrzywa piastowski katolicyzm. Jakie dowody na to? Dowody te są: p. marszałek Rataj jest według nich „niekatolicki“, a p. rektor krakowsk. Uniwersytetu jest opiekunem Imki. Nie będziemy bronić ani usprawiedliwiać ani jednego, ani drugiego, przed gołosłownym, śmiesznym i głupim zarzutem „Ludu“. **Natomiast my pytamy i odpowiedź powinna być jasna i niewykrętna; powinna brzmieć „tak“, albo „nie“,** bo innej niema. W Bloku, w którym zasiadają Ks. Czuj, Ks. Mazur z „Ludu Katol.“ są różni ludzie; więc czy tam są: **prezes Imki p. Dybowski, czy są tam żydzi, czy ich niema? Sądzimy, że tę odpowiedź otrzymamy.** A może nie? To zapytamy drugi raz.

Nie pozwolimy na to, by pewni ludzie „kpili z ludzi w żywe oczy“. Kpinami zaś nazywamy gadanie bzdur o obronie religji w towarzystwie i przy poparciu... żydów. To już jest cynizm, perfidja i świadome cygaństwo.

Nadsyłajcie wydawane odezwy, ulotki i t. p.

Wszystkie organizacje prowincjonalne winne nadsyłać przez cały okres wyborczy swoje lokalne wydawnictwa jak odezwy, pisma, ulotki, afisze i t. p. po 5 egzemplarzy **do Sekretarjatu Naczelnego P. S. L. „Piast“ w Warszawie.**

J. I. KRASZEWSKI. 10

Stara baśń.

Przez szeroką bramę w ścianie weszli z nim na drugi grodu dziedziniec. Tu inaczej jakoś i nie tak po wojennemu wyglądało. Podsienia malowane były jasno i ku słońcu obrócone, na sznurach w nich wisiały schnące bielizny i odzieże niewieście. Kilka starych drzew rosło w pośrodku. W głębi widać było przesuwające się białogłowy i bawiące w piasku dzieci.

Pacholę, palec na ustach położywszy, zwolna prowadziło Henga ku drzwiom, w bocznym dworze, a gdy się te otwarły, znalazł się w pięknej izbie, której okienica szeroko otwartą była na jezioro. Brzask wieczora wchodził tędy do środka.

Znać było mieszkanie niewieścią przystrojone ręką.

Przepełniała je woń jakichś ziół, jakby świeżo powiędłych. Na drewnianym stołku, przykrytym poduszką, naprzeciw komina, na którym ogień się palił, siedziała niewiasta, w sukni wełnianej fałdzistej, w zasłonach białych, otaczających twarz i głowę, na której licu resztki wielkiej niegdyś piękności znać było. Z niej teraz tylko para oczów czarnych, pałających została. Obok na małej ławce drobne garnuszki, miseczki i kubki stały i zioła leżały, pękami nagromadzone.

Z ciekawością patrzała na wchodzącego, gdy ten pokornie kłania się jej do samej ziemi — uśmiechnęła się i odezwała doń w języku lasów Turyngji, mowa, która serce Hengi rozradowała.

— Skąd jesteś?

— Miłościwa pani — rzekł Niemiec, oglądając się po izbie, w której ciekawe kręciły się niewiasty, — jestem z za Łaby, ale nawykłem włóczyć się po świecie, a do domu rzadko zaglądam... Trochę tutejszego języka umiem, więc wożę im towar z zachodu i mieniam go z niemi.

— Mieniasz? na cóż? — spytała niewiasta, a cóż z tej dziczy i nędzy wynieść można? Złota ni srebra, ni żadnego kruszcu nie mają... jak zwierzęta po lasach się kryją... Miast u nich niema, ani wsi nawet... a ludzie...

Westchnęła. Hengo ciekawie wpatrywał się w siedzącą, sięgnął nieznacznie do kieszeni, dobył z niej pierścień z kamieniem i zdala go ukazał. Ujrzawszy go, zerwała się z siedzenia niewiasta dała znak ciekawym, aby odeszły precz, odprawiła pacholę za drzwi i żywo przybliżyła się do Niemca. Ten przykląkł na jedno kolano.

— Ty mi przynosisz posłanie od mojego ojca? — zawołała.

— I od synów waszych, miłościwa pani, — dodał, powstając, Niemiec.

— Od synów, — powtórzyła, ręce załamując radośnie i podnosząc je nad głowę. — Mów, mów o nich długo, wiele...

Siadła znów w krześle, opierając na dłoni, to spoglądając na Hengę, to na ogień, przy którym zioła się jakieś smażyły, a woń ich ostra izbę napełniała.

— Ojciec stary — mówił posłaniec — miłość waszą pozdrawia. On mi na znak dał ten pierścień, aby wiara dana mi była.

Zbliżył się na krok i zniżył głos nieco.

— Dochodziły tam wieści różne... ojciec miłości waszej był niespokojny... Gotów jest przybyć na pomoc z ludźmi, gdyby jakie groziło niebezpieczeństwo... Z tem mnie posyła.

Niewiasta zmarszczyła brwi, biała jej ręka podniosła się z oznaką lekceważenia.

— Kneź wam powie sam, czy mu tego potrzeba — rzekła, — lecz damy rady i bez pomocy przeciw stryjom, synowcom i kmieciom... Są różne sposoby...

To mówiąc, jakby mimowolnie popatrzała na ogień i zioła.

— Kmiecie oddawna się burzą, ale już ich wielu nie stało. Ubywa codzień... Nie boim się ani ich, ani nikogo, gród mocny, ludzi dużo... a mój pan miłościwy umie ich pożyć. Mów mi o dzieciach... Widziałeś ich obu?

— Na me własne oczy — rzekł Niemiec, — pięknięjszych młodzianów niema na świecie, ani lepiej robiących bronią i koniem... Wszyscy się im dziwują...

Niewieście rozjaśniło się lice.

— Mogliby już do domu powracać — dodał Hengo — aby stanąć u boku miłościwego pana...

— Nie, nie! — przerwała siedząca, — na to nie czas jest jeszcze. Nie chcę, aby patrzyli, co tu się dziać musi, nie chcę, aby zawczasu z własną krwią do walki występowali... Przyjdzie spokój wkrótce, naówczas ich zawołamy... Aj ja ich nie widziałam tak dawno — dodała, — odebrano mi ich dla wojennego rzemiosła, by się go u dziada i u naszych uczyli... Tyle lat! tyle lat... Widziałeś ich obu? — powtórzyła.

— Niejeden raz — mówił Hengo. — Choć parę lat starszy, kneź Lech jak rówieśnik obok brata wygląda. Oba silni i zdrowi... Ciskają włóczniami jak nikt... strzelają z łuków do ptasząt... najdziksze dosiadają konie...

Oczy matki błyszczały.

— Piękniż są?

— Nie mogą być piękniejsi nad nich! — odpowiedział Hengo. — wzrost wyniosły, twarze jasne, modre oczy, jasne włosy..

Uśmiech poigrał po ustach słuchającej, ale zarazem dwie łzy perliste zbiegło się po twarzy bladej.

Cichsza zaczęła się, długa rozmowa, gęsto posypały pytania...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wytrwać!

Zbliżamy się do aktu wyborczego wśród warunków zgoła odmiennych od tych, jakie towarzyszyły wyborom do pierwszego i do drugiego Sejmu. Wysunięcie się Rządu na czoło tych czynników, które w różnorodnym zakresie i stopniu starają się wpływać na akt wyborczy, mający — jak się nas często poucza — stanowić przejaw niesfałszowanej, nienarzuconej woli ludności, nabiera tem donioślejszego znaczenia, że trzeci Sejm ma dokonać niesłychanie ważnego zadania — rewizji i ewentualnej zmiany Konstytucji, oraz zmiany ordynacji wyborczej.

Że Rząd w każdem państwie usiłuje urabiać fakty, kształtować stosunki i według swego programu, na swoją modłę — nie jest rzeczą ani dziwną, ani zdrożną.

Nie byłoby i u nas nic w tem niepokojącego, nic, przed czem należałoby ostrzegać, gdyby w tych wszystkich przesunięciach, przeobrażeniach i przegrupowaniach politycznych, dokonywanych w gorączce przedwyborczej (szczęściem dotąd niewysokiej), a z inicjatywy oficjalnej — można było dostrzec jakąś linję zasadniczą, **jakąś wspólną ideę, zdolną do wytworzenia platformy**, na którejby te różnogatunkowe skupienia, dotąd w swych politycznych dążeniach i pobudkach działania tak rozbieżne, **mogły na dłuższą metę wykazać twórczą współpracę, mogły osiągnąć tę tak bardzo u nas pożądaną konsolidację tych żywiołów w kraju, na których państwo oprzeć może ład i bezpieczeństwo na wewnątrz, a siłę obronną na zewnątrz — jak na niewzruszonym fundamencie.**

Tymczasem w ewolucjach politycznych, z dnia na dzień się dokonywujących, nie widzimy tej więzi ideowej, tego kitu, który zdolny byłby przetrwać okres wzmożonej konkurencji partyjnej, asekuracji mandatów w najbliższych wyborach i zaprząc zblokowane dotąd grupy polityczne do zgodnej i skutecznej pracy na terenie przyszłego Sejmu.

Hasło „współpracy z Rządem“, który dotąd nie ujawnił dostatecznie swego programu, acz na wybory wystarczające, wydaje mi się kruchem i nie dość mocno gwarantującem trwałość w ten sposób sklejonego bloku.

A wszak blisko w 10 lat po uzyskaniu niepodległości winniśmy wyjść już z okresu robienia prób doświadczalnych, a dążyć do stabilizacji tych sił społecznych i politycznych, które jedynie państwu naszemu mogą zapewnić przyszłość i nad odgadnięciem których nie trzeba zbytecznie się głowić.

Słyszy się często (nie chcę tej sprawy przesądzać, że Konstytucja nasza wykazuje słabe strony między innemi z tego powodu, **że przez ówczesną większość sejmową była tworzona pod znakiem niechęci do ówczesnego naczelnika państwa, marszałka Piłsudskiego.**

Ażeby uderzyć w sedno rzeczy, powiem, że wiele znaków na ziemi i na niebie wskazuje na to, iż obecna akcja polityczna jest poczynaniem w dużej mierze podyktowanem niechęcią, rozżarzoną do czerwoności, do jednego czy dwu stronnictw.

Nie trzeba być ani złośliwym, ani jasnowidzem, aby przewidywać, że skutki tej akcji mogą być podobne, jak przy tworzeniu Konstytucji i że koszta tego eksperymentu poniesie państwo. Tem więcej, że jeżeli chodzi o jedno z tych stronnictw, stronnictwo „Piasta“ (drugie stronnictwo ma dość własnych orędowników), to nie wyskoczyło ono jak Minerwa z głowy Jowisza, ale jest organizacją mas ludowych, tworzoną z zapałem i żmudnym wysiłkiem w ciągu dziesiątek lat, przez ludzi o wielkim umyśle i sercu, po to, by kiedyś te masy stały się podwaliną własnego państwa.

Przez dwie kadencje sejmowe, reprezentacja polityczna naszego stronnictwa dała aż nadto wiele dowodów, że dobro państwa, zgodne współżycie wszystkich stanów i warstw społecznych w kierunku kulturalnego i gospodarczego podniesienia — jest jego naczelnem przykazaniem politycznem.

Państwo praworządne, prawdziwie demokratyczne, winno być zadowolone i dumne, że lud w ten sposób przygotowuje się do objęcia roli gospodarza w państwie.

Tymczasem — dziś — jesteśmy, mówiąc stylem militarnym, na „linji obstrzału“, a nawet — jak chcą inni — „w ogniu huraganowym“.

Nie straszne to dla nas! Lud polski przechodził już niejednokrotnie próby ogniowe — i w polityce i na polach bitewnych. Odlecą od nas wszyscy, którzy się zawsze lękają „nieostrożnego“ strzelania. Ale tych wśród chłopów jest mało! A ci, co są — to łupiny bez ziarna, któremi każdorazowo miota fala strachu lub tępego oportunizmu.

Nie myśmy ten stan rzeczy wywołali, nie my zań odpowiadać będziemy!

Niezniszczalne są wartości, na których opiera się istnienie naszej politycznej rodziny. Nasza troska o państwo nie zakreślona jest na rok, lub dwa. Wśród zmiennych wiatrów, „wśród niewczesnych zamiarów, zapóźnych żalów, potępieńczych swarów“ musi być ośrodek myśli państwowej, praworządności i jeśli on, to starożytne Palladjum wolności, chowa się na wieczne przetrwanie w głąb nieskażonej duszy ludu polskiego — niema powodu do lęku.

Wytrwać na posterunku, przy sztandarze stronnictwa nieustraszenie i twardo stać — oto jedyne dzisiaj stanowisko, godne światłego i honor swój szanującego Piastowca.

Dalsze refleksje w następnym artykule.

Gabrjel Dubiel, prof. gimn.
w Drohiczynie n/Bugiem.

Katol.-Ludowi z żydami.

„Głos Narodu“ pisze:

Stronnictwo Katolicko-Ludowe, działające głównie na obszarze diecezji tarnowskiej, uznało za stosowne schronić się pod opiekuńcze skrzydła rządu, zasilając swymi przywódcami czwartą brygadę. Kandydaci tego stronnictwa znajdą się na liście „bezpartyjnej“ (?) bloku wyborczego współpracy z rządem w towarzystwie różnych sanatorów, prawdopodobnie i żydów, a napewno szabesgojów. Jak bowiem donosi tarnowski „Nasz Głos“, organ Stronnictwa Katolicko-Ludowego“, w okręgu tarnowskim, „ortodoksi mają poprzeć listę współpracy z rządem“.

Pp. ks. dr. Czuj, Greis i inni dobrze czuć będą się w towarzystwie jawnych lub ukrytych wrogów religji i Kościoła i z łaski żydów popróbują uzyskać mandaty. A może się dobrze stało, że Stronnictwo Katolicko-Ludowe zaryzykowało spółkę z sanatorami i żydami. Przez to bowiem zwolennicy tego stronnictwa najlepiej zostaną uświadomieni, do czego prowadzą stronnictwo jego zacietrzewieni przywódcy.

„Rozłam“ Piastowców w Wielkopolsce.

(Nie mają sanatorzy z czego się cieszyć).

Wobec ogłoszonego triumfu sanacji jakim **miał** być rozłam w wielkopolskim „Piaście“, z **miarodajnego** zupełnie źródła dowiadujemy się co następuje:

Tak organizacja jak też i kadry „Piasta“ **zostały** zupełnie nienaruszone. Umieszczone pod **odezwą nazwiska** ludzi nie mających nic z Piastem **wspólnego z wyjątkiem dwóch, którzy swoje nazwiska wycofali.**

Stronnictwo nawet wiele zyskało, bo się pozbyło intrygantów jak Jurek i ludzi skompromitowanych jak Matyśkiewicz (zaopiekował się nim właśnie prokurator, bo p. Matyśkiewicz stracił granicę między swoją a obcą własnością), który przy wyborach ostatnich nie otrzymał ani jednego głosu.

O wartości moralnej p. Jurka świadczy fakt, że dopiero w grudniu 1927 roku w obecności całego Wojewódzkiego Zarządu złożył uroczyste pisemne oświadczenie, że „Włościanin“ jest własnością Stronnictwa, a on będąc wydawcą, figuruje wobec władz jako pełnomocnik do czasu, dopóki nie zostanie kim innym zastąpiony.

Protokół dotyczący przez p. Jurka napisany i podpisany leży do tej pory, a p. Jurek zabrał „Włościanina“.

Nowy organ „Piasta“ na Poznańskie już zorganizowano.

Perfidne metody b. sen. p. Micińskiego.

Dnia 15 stycznia 1928 r. zwołał p. Miciński zebranie b. członków Zarządu Okręgowego P. S. L. „Piast“ w Kielcach. Zorjentowawszy się **jednakowoż**, że absolutna większość członków stoi silnie przy stronnictwie „Piasta“ pozwolił sobie zaprosić na to zebranie innych ludzi, którzy nigdy członkami Zarządu Okręgowego nie byli. Widząc te perfidne metody inni członkowie opuścili zebranie i złożyli następującą deklarację:

„Deklaracja Tymczasowego Zarządu Okręgowego PSL. „Piast“ w Kielcach złożona **na** posiedzeniu w dniu 15 stycznia 1928 **r.**

Na mocy rozporządzenia Zarządu Głównego PSL. „Piast“ dotychczasowy Zarząd Okręgowy w Kielcach został rozwiązany i wyznaczony nowy Zarząd Tymczasowy. Prezydjum nowego Zarządu zwróciło się do b. sekretarza Zarządu Okręgowego p. Micińskiego z żądaniem zwrócenia lokalu Zarządowi Okręgowemu Kielce, dokumentów i pieczęci stronnictwa. Pan I. Miciński uznał za stosowne, korzystając z wyjątkowej sytuacji, że lokal jest wynajęty na jego nazwisko, oddania sali odmówić, mimo że na pokrycie kosztów zarówno lokalu jak i inwentarza Zarządu Okręgowego pieniądze składali członkowie Piasta oraz posłowie Klubu PSL. „Piast“, którzy wszyscy z wyjątkiem p. Micińskiego pozostali wierni Stronnictwu. Piętnując przywłaszczycielski krok p. Micińskiego protestujemy przed opinją publiczną przeciwko takiemu postępowaniu i oddajemy to postępowanie pod sąd opinji publicznej.

Jan Mazur prezes Zarządu, Bronisław Knothe b. poseł Ignacy Ziętek b. poseł. Franciszek Wiszniowski czł. Zarządu pow. Opoczno, Jan Szczubiał czł. i prezes Zarządu w Jędrzejowie, Józef Maślanka prezes Zarządu pow. Stopnica, Wincenty Pilarek czł. Zarządu z Pińczowa, Wincenty Kosela prezes Zarządu Sandomierz, Piotr Dębniak czł. Zarządu Opatów, Andrzej Kozubek wiceprezes Zarządu w Kielcach.

Ludu polski! Wstyd i wieczna hańba, jeżeli nie zwyciężysz!

Rabini we Lwowie.

Dnia 26 grudnia 1927 r. odbył się we Lwowie zjazd małopolskich rabinów, t. zw. cadyków i „cudotwórców“ ortodoksyjnych, t. j. przestrzegających wszystkich przepisów żydowskich, noszących długie chałaty, wysokie czapki futrzane, długie pejsy kręcone i t. p. Zjechało się ich około 250.

Mają prawo zbierać się tak, jak inni obywatele. I nie zajmowalibyśmy się zjazdem tym, gdyby nie pewne okoliczności, zresztą bardzo ciekawe mianowicie zachowanie się władz rządowych wobec żydowskiego sejmu rabinów. Bardzo dokładne opisy pod tym względem przynoszą gazety żydowskie, a między innemi żydowski „Nasz Przegląd“. Za nim podajemy rozmaite szczegóły:

Władze rządowe zaopiekowały się zjazdem prawdziwie serdecznie. Rabinom i towarzyszącym im domownikom i doradcom poczyniono wszystkie ułatwienia kolejowe. Policja państwowa w liczbie 200 pod komendą komisarza policji pilnowała gorliwie, by do budynku, w którym odbywały się narady rabinów, nie dostał się ktoś niepowołany i, broń Boże, nie zamącił narad!

Samym rabinom okazywano niezwykłe honory. W hotelikach, w których zamieszkali, ustawiono przed drzwiami każdego rabina i cadyka posterunek policyjny „częścią dla honoru, częścią dla ochrony osobistej“. Szczególne honory okazano rabinowi cudotwórcy z Belza. Z wagonu kolejowego wprowadzono go do specjalnej poczekalni na dworcu, którą się otwiera tylko dla najwyższych dostojników państwowych. Tam powitali go rozmaici reprezentanci. Następnie usadowiono go w **karecie**, przed **karetą** ustawiło się pół szwadronu policji konnej i tak z **paradą** powieziono go do jego kwatery. „Robiło to wrażenie przyjazdu dostojnika państwowego“ — **pisze** rozrzewniony redaktor żydowski.

Na salę obrad wprowadzono rabina bełzkiego także z wielką paradą, bo torowało mu drogę wśród zebranych aż trzech komisarzy policji. Na uroczystość otwarcia zjazdu i dla powitania go przybyli, jako przedstawiciele rządu, p. wojewoda lwowski hr. Borkowski, dyrektor policji na województwo, komisarz rządowy miasta Lwowa i inni.

Pomijamy z braku miejsca dalszy opis, niemniej ciekawy. Ale i przytoczone szczegóły wystarczą.

Nie prowadziliśmy nigdy polityki antysemickiej. Chcielibyśmy widzieć we wszystkich zamieszkujących naszą ziemię obywateli Polski, zasługujących na równe i sprawiedliwe traktowanie. Nie mamy zamiaru i dziś występować przeciwko żydom, czy specjalnie przeciw rabinom z Małopolski. Ale mamy prawo, mamy nawet obowiązek zapytać: „Czemże się to zasłużyli owi szanowni rabini Państwu, Polsce, iż spotykają ich ze strony władz takie honory i takie wyróżnienia? Gdzież i kiedy zapisał się w historji Państwa naszego rabin bełzki, którego przyjmowano tak, jak się przyjmuje najwyższych dostojników państwowych?“

Wszak wiadomo nam, że wielu z pośród tych rabinów, większość ich nawet nie umie mówić po polsku, choć żyją w Państwie Polskiem i polski chleb jedzą, a z przedstawicielami rządu muszą się porozumiewać za pomocą tłumacza. Wszak wiemy, że są między nimi tacy, którzy do dziś jeszcze zachowują wob. Państwa Polskiego stanowisko „neutralne“. Czemże to sobie zasłużyli na honorowe warty, na honorowe eskorty, na honorowe poczekalnie na dworcu i honory ze strony wysokich przedstawicieli władz?

Spytajmy się teraz: Gdyby na zjazd przybył Witos, prezes Rządu z r. 1920 i zasłużony marszałek Rataj, czyby także im zrobiono paradę? Witos to tylko chłop, a Rataj chłopski syn.

Z RUCHU WYBORCZEGO.

Ze Zjazdów pow.

Małopolska:

BIAŁA.

Dnia 16 b. m. odbył się w Kętach powiatowy Zjazd delegatów P. S. L. „Piast“ bialskiego powiatu. Wybraliśmy nowy Zarząd Powiatowy, którego Prezydjum tak wygląda: Pawlusiak, prezes, Gabryś wiceprezes, Hoffmann, sekretarz; Ślósarczyk jako zastępca sekretarza i skarbnik. Chmielniaka na jego prośbę nie wybieraliśmy do Prezydjum, wybraliśmy go tylko jako członka Zarządu.

Jednomyślnie wybraliśmy też kandydatów poselskich, a mianowicie **Pawlusiaka Franciszka, rolnika** z Wilkowic, pow. bialski i **Konarskiego Józefa**, rolnika z Wieprza, pow. wadowickiego.

MONOWICE, pow. Oświęcim.

We wtorek, dnia 17 stycznia b. r. odbył się Zjazd powiatowy z powiatu oświęcimskiego w Monowicach. Sprawy polityczne referował p. **Eugenjusz Bielenin**, Zjazd uchwalił jednomyślnie przez aklamację jako kandydata na posła sekretarza gminy Monowic p. **Wawrzyńca Mąsiora**. Na Zjeździe dokonano wyboru prezesa Zarządu powiatowego w osobie p. **Józefa Spuły** ze Spytkowic, naszego tęgiego działacza. Zebrani z całym zaufaniem odnoszą się do polityki p. prezesa Witosa. Zapędy sanatorów z pod znaku Bojki spaliły na panewce, gdyż wszyscy dawni piastowcy w tut. powiecie odżegnując się od roboty Bojki, stoją silnie przy „Piaście“.

Zarząd powiatowy.

WADOWICE.

W dniu 22 b. m. odbył się w Wadowicach Zjazd delegatów PSL. „Piast“. Zjazd zagaił prezes Zarządu powiatowego p. Władysław **Klisiewicz**, przewodniczył p. E. Bielenin, delegat Zarządu Okręgowego, sekretarzował p. Kuś. Po omówieniu sytuacji przedwyborczej przez p. Bielenina, przystąpiono do wyboru kandydata na posła z wadowickiego powiatu. Bezwzględną większość głosów uzyskał p. **Konarski** z Wieprza.

W dyskusji przemawiali p. **Wadowski** z Tłuczani, p. **Garlacz** z Leńcz, p. **Bolek** z Marcyporęby, p. **Konarski** z Wieprza, p. **Wł. Klisiewicz**, p. **Pietraszek** z Inwałdu, p. **Pernal** z Kopytówki, p. **Szypuła** z Nidku, p. **Marczyński** z Wieprza. Jako delegatów do układania listy okręgowej z wadowickiego powiatu wybrano p. Garlacza i p. Mikołajczyka.

MYSLENICE.

W piątek dnia 13 stycznia 1928 r. odbył się w Myślenicach Pow. Zjazd delegatów P. S. L. „Piast“ w sali straży pożarnej. Obradom przewodniczył sen. Andrzej **Średniawski**, sekretarzował podpisany. Po zagajeniu przez p. profesora **Ludwika Werszlera** referat polityczny wygłosił sen. Średniawski, równocześnie omawiając zadanie dzisiejszego Zjazdu, który ma wybrać kandydata na posła z naszego powiatu; po omówieniu tej sprawy wysunięto kandydaturę p. **prof. Ludwika Werszlera** z Myślenic, poczem przystąpiono do głosowania tajnego kartkami. Wynik głosowania okazał dowód zaufania dla p. prof. Werszlera, jakie sobie zdobył przez rzetelną i uczciwą pracę wśród ludności całego powiatu, a mianowicie na 110 uprawnionych delegatów otrzymał p. prof. Werszler 109 głosów i 1 kartka była czysta; wynik głosowania jest rękojmię tego, że kandydatura jego w powiecie ma zapewnione powodzenie. Wkońcu delegaci domagają się postawienia naszego kandydata na pierwszem miejscu na liście, bo nasz piastowski powiat, pokrzywdzony przy ostatnich wyborach, winien słusznie mieć pierwsze miejsce.

Sekretarz Zjazdu: **Franciszek Czarnota.**

JORDANÓW.

W dniu 16. stycznia 192 8r. odbyło się w Jordanowie w sali magistratu zgromadzenie delegatów P. S. L. „Piast“.

Posiedzenie zagaił prezes powiatowego Zarządu p. Walenty Mirek z Jordanowa, i udzielił głosu b. senatorowi p. **Średniawskiemu**, który przedstawił dokładnie zgromadzonym stosunki polityczne, oraz stosunek P. S. L. „Piasta“ do rządu.

Następnie przystąpiono do wyboru kandydatów na posła. Stawianych kandydatów do Sejmu wzięto pod tajne głosowanie za kartkami, przy odczytywaniu listy delegatów przez p. senat. Średniawskiego.

Reprezentowanych było 37 na 42 gminy całego powiatu. Kandydatem na posła do Sejmu z powiatu makowskiego został wybrany p. Mirek z Jordanowa.

KRAKÓW.

Dnia 20 b. m. odbył się zjazd delegatów P. S. L. „Piast“ z pow. krakowskiego. Przewodniczył p. J. Owiński, jako delegat Z. O. P. S. L., sekretarzował p. Binczycki z Zielonek. Później objął przewodnictwo p. Serczyk z Toń. Przemawiali pp. Wyroba, Owiński, Bińczycki, b. poseł Gawlikowski, Kosoń, Wójcik i in. Po dłuższej a wyczerpującej dyskusji został wybrany kandydatem p. **Piotr Wyroba**, rolnik i rzemieślnik z Liszek.

Zjazd wykazał, że Krakowskie stoi jak mur przy „Piaście“, mimo, że kilka jednostek ambitnych ogłosiło zniszczenie go w naszych stronach. Nastrój mimo pokus z różnych stron bardzo dobry; wskazuje na to choćby fakt, że kandydaci, którzy nie otrzymali potrzebnej liczby głosów oświadczyli, gotowość współpracy żywej z wybrańcem woli delegatów. Jest to dowód, że rozbijaczy między nami nie ma.

Sekretarz.

BOCHNIA.

W dniu 21 stycznia zjechali się delegaci i mężowie zaufania P. S. L. „Piasta“ w liczbie kilkuset. Zjazd „Piasta“ stwierdził, że poza emigracją kilku jednostek, szukających mandatów z protekcji starościńskiej, organizacja P. S. L. „Piast“ w powiecie nie drgnęła nawet. Dwie wielkości (jedna z Buczkowa, druga z Wiśnicza), które poszły do sanacji — uwolniły tylko organizację naszą od wiecznych kandydatów — czemu z wielką radością dali wyraz w swych przemówieniach starzy i wierni działacze ludowi.

Zjazdowi przewodniczyli z wyboru pp. **Józef** Siegel, prezes Koła w Bochni, **J. Hejmo** ze Zbydniowa i mc. **Dr Łucki** z Wiśnicza.

Referat polityczny wygłosił **Dr Kiernik, a w zakończeniu oświadczył, że niema zamiaru ubiegać się** o mandat i prosił o wyznaczenie innego kandydata.

W dyskusji przemawiali pp. **Jagiełka** z Okulic, Hejmo ze Zbydniowa, p. **Ryba** z Trzciany, p. J. **Płachno** z Uścia Solnego, **Pytko** z Boczowa, **Twaróg** z Łapanowa, **Dyga** z Chodenic, **Malik** z Dziewina i inni, wyrażając zadowolenie, że Bojko „oczyszcza“ ruch ludowy — zabierając różne męty, których „Piast“ powinien się był dawno pozbyć. Natomiast zapewniali, że mimo gróźb, obiecanek i presji wywieranej przez „sanację“ — powiat bocheński jest solidarny i nie da się zepchnąć z wytyczonej drogi.

Wreszcie zwrócili się z prośbą do dotychczasowego posła Dra Kiernika, by po 25 latach pracy dla ludu, nie ustępował z posterunku — zapewniając go o bezwzględnem zaufaniu i przywiązaniu ludności. Gdy przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek J. Hejmy, by postawić na pierwszem miejscu jako kandydata do Sejmu **Dra Kiernika, a na dalszem** miejscu **Jana Rybę** z Trzciany, zgromadzeni jednomyślnie wniosek ten uchwalili — a wynik głosowania przyjęli burzliwymi oklaskami i okrzykami: niech żyje.

Następnie uchwalono prosić **Zarząd** okręgowy, by na liście kandydatów do Senatu postawić p. Rafała **Mazura** z Woli Batorskiej.

Odśpiewaniem roty Konopnickiej, **zakończył** się zjazd, dając przykład zgody, **solidarności i wierności** sztandarowi P. S. L. „Piasta“.

BRZESKO.

W dniu 17 b. m. odbyło się **w** Brzesku niezwykle liczne zebranie delegatów i mężów zaufania. Ponieważ sanacja wszystkie możliwe sale sprzątnęła nam z pod nosa zgromadzenie odbyło się w ogrodzie.

Nastrój zebranych był wspaniały, jednomyślność rzadko spotykana. Po referacie b. posła Brodackiego i przemówieniu posła W. Witosa, kandydatem na posła jednomyślnie został wybrany p. **Brodacki**, zastępcą włościanin p. **Tendera Wł.** z Rudki. Zebranie zwróciło się do Z. O. P. S. L. „Piast“ w Krakowie z prośbą, by na liście senatorów umieściło zasłużonego działacza p. **Józefa Mączkę**. Zebranie zakończyło się wielką i szczerą owacją dla prezesa W. Witosa.

Siedzącemu w cieniu na stacji p. Bojce, włościanie czynili groźne wyrzuty.

Wł.

TARNÓW.

Dnia 9 stycznia 1928 r. **odbył się** zjazd delegatów z powiatu tarnowskiego w Tarnowie. Na zjazd przybyli delegaci ze **wszystkich gmin powiatu w liczbie** około 300 osób.

Zebranie zagaił b. **poseł p. Jan Brodacki**, jako delegat Zarządu okręgowego, udzielając głosu p. **prezesowi Witosowi, który wygłosił przeszło jednogodzinny referat polityczny.**

W dyskusji zabierali głos: p. **Brodacki** i wielu innych. **Wszyscy** zebrani opowiedzieli się twardo i wiernie przy stronnictwie „Piasta“, jako jedynem, które stoi na gruncie państwowotwórczem i które broni praw ludu wiejskiego, **natomiast** potępili stanowczo krok b. senatora Bojki, który nie jednoczy lud wiejski, **ale rozbija go przez** stworzenie nowego stronnictwa.

Następnie wybrano przez aklamację, jako kandydata na posła do Sejmu z powiatu tarnowskiego p. prezesa Wincentego Witosa.

Na zakończenie wzniesiono przez zebranych trzykrotny okrzyk: Niech żyje P. S. L. „Piast“ i jego prezes Witos.

Jan Bodzek.

PILZNO.

W dniu 19 b. m. odbyło się zebranie **delegatów** i mężów zaufania P. S. L. „Piast“ w powiecie pilzneńskim, celem wybrania kandydata na posła do Sejmu.

Wobec tego, że władze wszystkie sale w mieście zajęły, burmistrz Szczeklik zagroził karami każdemu, ktoby się odważył Piastowców przyjąć pod dach, zebrani zmuszeni byli udać się do wsi sąsiedniej, gdzie w asyście licznie zebranej policji dokonali wyboru kandydata po wysłuchaniu przemówienia pp. **Witosa, Brodackiego i Krężla i włościanina p. Mikruta.**

Wybranym został p. Jan **Piróg** z Borowej. **B.** poseł Krężel przyrzekł wybitną współpracę **z wybranym** kandydatem.

Kreaturą bez kropli wstydu i honoru **okazał się** burmistrz miasta Pilzna p. Szczeklik, który dla przypodobania się sanacji, mającej zresztą go za podłego intruza, **szalał**, szukając sposobów **dokuczenia tym, którym ma wszystko do** zawdzięczenia.

Zapomniał widać swoich dziękczynnych modłów i upodlenia się widocznego, na któreśmy wszyscy z obrzydzeniem patrzali.

Jasica.

DĄBROWA.

Dnia 18 stycznia b. r. przy współudziale około 800 osób odbył się tu Zjazd pow. PSL. „Piast“.

Po zagajeniu zebrania przez **przewodniczącego** Zarządu pow. Krzciuka Henryka — **wybrano przewodniczącym p. Wojciechowskiego Jana z Demblina,** zastępcą p. **Augustyńskiego** z Niecieczy, **sekretarzem** p. **Wiaducha** z Luszowic.

Po wygłoszeniu referatu politycznego przez prezesa Wincentego **Witosa**, który przyjęty został entuzjastycznymi oklaskami — przemawiał b. poseł **Brodacki**, p. Wilkosz Andrzej z Jadownik Mokrych, Józef **Sroka** z Brzezawki, **Kubaśka** z Zalipia, **Grzymek** Józef z Otfinowa. — Wybrano kandydaturę **na posła Krzciuka Henryka.**

Następnie uchwalono **votum zaufania dla Stronnictwa P. S. L. „Piasta“ i prezesa W. Witosa, — oraz potępiono zdradziecką akcję Bojki.**

RZESZÓW.

Wbrew krzykom i nawoływaniom, jakoby **„Piast“** w powiecie Rzeszowskim już wymarł, które to krzyki poparte są jedynie pobożnem życzeniem niektórych „panów“, odbył się tutaj dnia **15 stycznia b. r.** zjazd delegatów, celem ustalenia i wyboru kandydatów na posłów i senatorów.

Na Zjazd przybyło ponad **500 delegatów**, reprezentujących 83 wsi naszego powiatu. Przybyli także byli posłowie **Gruszka i Pieniążek** oraz byli senator **Jachowicz.**

P. Gruszka w barwnych i jasnych słowach przedstawił zebranym obecną sytuację polityczną i gospodarczą oraz podkreślił znaczenie bloku **„Piasta“** i Chrześć. Demokracji. Z kolei przystąpiono do wyboru kandydatów. Zebrani jednomyślnie uchwalili kandydaturę p. Dra Kusia, w uznaniu jego zasług około rozwoju powiatu, tak politycznego jak i gospodarczego. Na zastępcę wybrano p. **Szajera Michała**, rolnika z Kraczkowej. Jako kandydata **na senatora** wybrano p. **Lisa Stanisława** z Bratkowic, zasłużonego działacza ludowego.

Następnie przemawiali p. **Jachowicz** i p. **Pieniążek**, wskazując rozbijacką robotę sen. Bojki. Wreszcie zabrał głos Ks. Kulanowski, który w dłuższem przemówieniu dał wyraz poglądom zdrowo myślącej inteligencji na znaczenie „Piasta“ na wsi, podkreślając z naciskiem, że jest to jedyne Stronnictwo ludowe o zdecydowanym programie.

W dyskusji nad przemówieniami zabierali głos kolejno prawie wszyscy delegaci, **zaznaczając, że** „Piast“, prześladowany i gnębiony, **tembardziej rozwija się w powiecie, obejmując coraz to nowe wsi.**

B. Kongresówka:

JĘDRZEJÓW.

Dnia 12 stycznia b. r. odbył się w Jędrzejowie Powiatowy Zjazd delegatów gminnych P. S. L. „Piast“ w sali „Straży ogniowej“ w obecności stu kilkunastu delegatów. Obradom przewodniczył prezes Sobczyk. Załatwiono sprawy organizacyjne oraz wybrano kandydatów na posłów. Największą ilość głosów otrzymali p. Sobczyk, Jaszczykowski, Rogowski, Straś i Szczubiał. Do Senatu wybrano p. **Równickiego**. Zjazd uchwalił jednogłośnie nast. rezolucję: „Zjazd delegatów P. S. L. „Piast“, powiatu Jędrzejowskiego, stojąc karnie w szeregach P. S. L,

„Piast“ postanawia wezwać cały ogół włościaństwa powiatów jędrzejowskiego, kieleckiego, włoszczowskiego do poparcia własnej listy, na czele której stanie wybitny chłop tu. okręgu.

Powagę zjazdu oraz wysoki poziom obrad usiłował zmącić b. sen. Miciński, który wyzyskując gościnność gospodarzy zjazdu — zabrał głos, agitując za Blokiem bezpartyjnym. Wywody jego były oklaskiwane przez przywiezionych z Kielc nauczycieli oraz agitatorów blokowo-bezpartyjnych. Akcję Micińskiego usiłował poprzeć Chrząstowski, który postawił wniosek, aby zjazd wypowiedział się za przystąpieniem do bloku bezpartyjnego. Mimo zdecydowanych i ostrych sprzeciwów obecnych, którzy Chrząstowskiego wysyłali z taką rezolucją do ziemian — prezes Sobczyk podał dla beztronności rezolucję pod głosowanie. Rezolucja uzyskała jeden głos Micińskiego!

Nie pomogła obecność na sali nawet Mazurkiewicza z Warszawy — kierownika akcji wyborczej bloku bezpartyjnego na terenie woj. kieleckiego a który bez zaproszenia ze swoim sztabem wszedł na salę.

Włościanie pow. jędrzejowskiego — dali doskonałą naukę jak potrafią ocenić i rozbijaczy i obcych przybyszów.

W zjeździe brał udział z ramienia władz Stronnictwa Sekretarz Naczelny Dzendzel, który w przemówieniu swem wyraźnie wskazał drogi — które wiodą niezależny nasz ruch wiejski do zwycięstwa.

Pomorze:

TORUŃ (Pomorze).

W zjeździe Rady Wojewódzkiej P. S. L. „Piast“ wzięli udział wszyscy jej członkowie oraz liczni goście. Przewodniczył p. Wiktor Kulerski. Rada zajmowała się kwestją techniki wyborczej oraz ustaleniem kandydatur. W ostatniej sprawie Rada postanowiła poddać kandydatury, wysunięte przez konferencje okręgowe, zatwierdzeniu zjazdów powiatowych. P. Wiktora Kulerskiego postawiono na czołowem miejscu listy senackiej a p. Franciszka Rząsę rolnika z Brudzawek, pow. wąbrzeskiego, na czołowem miejscu listy sejmowej w okręgu toruńskim, p. Tokarskiego, rolnika z pow. wejherowskiego na czołowem miejscu listy sejmowej w okręgu tczewskim (kaszubskim). Kandydatów na czołowe miejsce listy sejmowej w okręgu grudziądzkim — wobec nieprzyjęcia kandydatury przez p. red. Wasilowskiego — jest trzech. Są nimi pp. Antoni Zalewski z Tuszewa rolnik b. poseł do Sejmu Ustawodawczego, p. Wojciech Pryll z Tucholi i p. Januszewski z pow. świeckiego. Najpoważniejsza i najwięcej szans mająca jest kandydatura p. Zaleskiego.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta“.

Do wszystkich organizacji Mężów Zaufania oraz działaczy P. S. L. „Piast“.

Akcja wyborcza rozpoczęła się w całej pełni. Musimy więc wszyscy pozostawać w bardzo ścisłym kontakcie. Prosimy więc o nadsyłanie Naczelnemu Sekretarjatowi w Warszawie: artykułów, wiadomości, notatek z przebiegu prac i akcji wyborczej w poszczególnych okręgach.

Ważnym dla nas będzie materjał dotyczący:

1) Własnej akcji w Polskim Bloku Katolickim P. S. L. „Piast“ i Chrześcijańskiej Demokracji.

2) Akcji innych bloków. stronnictw, grup oraz ich stosunku do naszego bloku.

3) Zachowania się administracji, wójtów, policji i t. p.

Informujcie nas szczegółowo — krótko pisząc. Informujcie nas natychmiast.

Sporządzajmy listy Mężów Zaufania do obwod. komisji.

Wzywamy wszystkie nasze organizacje. aby przystąpiły do przygotowania **mężów zaufania do każdej Komisji obwodowej**, w porozumieniu z miejscowemi czynnikami Chrześcijańskiej Demokracji.

W każdej Komisji obwodowej musi być **nasz mąż zaufania.**

Wybierać należy ludzi odpowiednio przygotowanych.

Będzie to najlepszą bronią przeciwko nadużyciom.

Jest nas 75% chłopów w Polsce! Damy się zgnieść i ujarzmić?

Przegląd prasy.

Przed kilkoma dniami wywiązała się dyskusja między redaktorem „Rzeczypospolitej“ a „Epoką“ — przyczem Rzeczpospolita pisze: „Autor z Epoki“ ofiarowuje „konia z rzędem temu, kto uwierzy w szczerą i lojalną współpracę z rządem pewnego odłamu Chadecji“. Zapewniamy szanownego autora, że koń wraz z rzędem pozostanie przy nim. Niema bowiem żadnego „pewnego odłamu“, bo wszystkie „odłamy“ są pewne, że lepiej jest się wyrzec konia z rzędem, niż zyskać miano bezkrytycznego osła z rzędem, któremby niektórzy chcieli wszystkich obywateli uszczęśliwić“.

Robotnik donosi:

„Na konferencji przedstawicieli żydowskich organizacji politycznych i gospodarczych w Białymstoku w dn. 10 b. m. prezes zarządn gminy żydowskiej p. Tyktyn, złożył sprawozdanie z odbytej konferencji z przedstawicielami „sanacji“ w Warszawie.

Na konferencji tej zapowiadano żydom białostockim przystąpienie do bloku z „sanacją“ z tem, że będą mieli zagwarantowany i mandat poselski i 1 senacki.

Na pytanie czy propozycja współpracy dotyczy tylko Białegostoku, delegaci oznajmili, że z Warszawy wyjechało 300 osób, w celu przeprowadzenia takiej samej akcji w całej Polsce.

P. Tyktyn zastrzegał sobie kilka dni do namysłu. w celu porozumienia się z przedstawicielami społeczeństwa żydowskiego, a na to jeden z wojskowych oświadczył: „Jesteś pan prezesem, uderz pan w stół i rozkazuj“. Ostatecznie zgodzono się, że sprawa zostanie ustalona po upływie kilku dni.

Delegaci „sanacji“ obiecywali, że w razie przyjęcia ich propozycji wybory nic nie będą kosztowały żydów, gdyż władza da im odpowiedni aparat“!!

Tak wygląda „współpraca“ z rządem.

Chyba wystarczy. **Demos.**

W ostatnim numerze **„Pobudki“**, redagowanym przez Ignacego Daszyńskiego znajdujemy opis wyborów do Sejmu galicyjskiego z czasów Kaz. Badeniego. Ponieważ sposób przeprowadzania wyborów przez obecny regime całkowicie przypomina metody stare — stosowane w b. Galicji wspomniany artykuł przytaczamy poniżej:

„Był sobie pan...

„Nazywał się hrabia Kazimierz Badeni i był najpierw namiestnikiem cesarskim w Galicji, a potem prezesem rady ministrów w Austrji. Nazywano go „mężem żelaznej ręki“...

Kiedy zbliżały się wybory, wołał hr. Badeni do siebie starostów. Były to czasy „silnego rządu“ i starosta był Panem Bogiem w powiecie. Co mówił hrabia ze starostą, tego nikt nie wiedział, bo wtedy „silny rząd“ miał zwyczaj nie ogłaszać swoich zamiarów, a tym mniej sposobów „rządzenia“...

Starosta wracał do powiatu i tu zaczynały się dziwy i cuda. Najpierw odczuwano przypływ tajemniczych pieniędzy... Równocześnie starosta zwoływał wójtów, zależnych mocno od niego, bo to był „silny rząd“. Potem zjawiali się u starosty komendanci posterunków żandarmerji...

Tak przygotowany zbożny posiew zaczynał wydawać plony. Dał się chłop słyszeć z opozycyjnem zdaniem, hjeny doniosły, a żandarmi wykryli, że 1) gnojówka za blisko domu (5 zł. kary), 2) że na strychu jest snopek słomy (5 zł. kary), 3) że pies czy prosię wałęsa się po drodze wiejskiej (5 zł. kary), 4) że sklep kupca jest „niehigjenicznie“ położony (groźba odebrania koncesji)...

Aż przyszedł czas... W systemie badeniowskich cudów wyborczych zrobiono wyłom... „Katastrofa“ zaszła w marcu 1897 roku, a już w listopadzie tegoż rokn hr. Kazimierz Badeni „mąż żelaznej ręki“ uciekł w popłochu, jako dymisjonowany minister, do swego Buska na odludziu galicyjskim, a za nim płynęły szeroką rzeką przekleństwa, przekleństwa i przekleństwa!...

Czternaście lat żył jeszcze w ponurym odosobnieniu wiejskim p. hrabia, ścigany nienawiścią miljonów ludzi, a zgładzenie jego systemu oszustw i gwałtów wyborczych było troską wielu szlachetnych ludzi w Polsce“.

A czasem stosuje się jeszcze inne metody obliczone na naiwność lub też słabość charakterów „desygnowanych“ kandydatów.

„Wyzwolenie“ w ostatnich numerach utyskuje stale na „wychwytywanie“ kandydatów na listę bloku rządowego z pośród swych zwolenników. Działacz zaraniarski z Zamoyszczyzny Wnuk opisuje jak to było z nim. Został zaproszony przez starostę zamoyskiego do starostwa, a tam zakomunikował mu p. starosta, iż z Lubli przyjechał szef bezpieczeństwa publicznego kap. Włoskowicz, który rad, by go zobaczyć. Istotnie niebawem zjawił się w starostwie kap. Włoskowicz i zaczął mu czynić propozycję przyjęcia kandydatury na liście rządowej. P. Wnuk zapewnia, iż starania te nie odniosły rezultatu.

Z kilku innych listów wynika, iż jest to stała metoda oddziaływania na wyborców i pozyskiwania kandydatów. Z jakim rezultatem jest uprawiana, o tem najlepiej wiedzą szefowie bezpieczeństwa i p. Zabierzowski, szef biura wyborczego bloku.“

Nadzwyczajna przyjaźń.

„Onegdaj wieczorem ks. Janusz Radziwiłł razem z p. Wierzbickim byli przyjęci przez p. Bartla.

Po tej konferencji ks. Radziwiłł był przyjęty przez marszałka Piłsudskiego w Belwederze“.

Tymczasem p. Bojkę p. marszałek Piłsudski przygodnie na wielkim raucie „zahaczył“ i wymienił kilka frazesów grzecznościowych.

Jakie okolice będą miały przyjemność wybierania pp. Ministrów...

Czytamy w prasie:

„Przeważna część ministrów stanie do walki o mandaty sejmowe. Itak: wicepremjer Bartel z listy państwowej;

minister Składkowski z okręgu Kaliskiego,

minister skarbu Czechowicz z okręgu Włocławskiego,

minister przemysłu i handlu Kwiatkowski z Górnego Śląska,

minister Romocki z okręgu Piotrków—Brzeziny,

minister Miedziński z okręgu Siedleckiego,

minister Staniewicz z okręgu Wileńskiego,

Co uczyni min. Niezabytowski, który jeździł do Wielkopolski badać grunt, jeszcze nie wiadomo.

Min. Zaleski ma otwierać listę państwową do Senatu, a minister Meysztowicz ma kandydować do Senatu z województwa wileńskiego.

Odwołanie oszczerstwa.

Oświadczenie.

W sprawie skargi Wincentego Witosa przeciw mnie o obrazę czci toczącej się w Sądzie w Brzeżanach, oświadczam niniejszem, że na wiecu w Brzeżanach dnia 6 czerwca 1926, przemawiając do zebranych, wyraziłem się nieoględnie i bez zastanowienia się o pośle i prezesie Wincentym Witosie w sposób jego cześć znieważający, a to dla wywołania nastroju dla niego w społeczeństwie niekorzystnego i celem wykorzystania zmienionej sytuacji pomajowej. Zarzutów na tym wiecu Wincentemu Witosowi poczynionych nie podtrzymuję i nie posądzam go o to, jakoby jako Premjer Rządu wykorzystywał to stanowisko dla siebie. Skoro p. Wincenty Witos mojem tem przemówieniem uczuł się dotknięty, żałuję mojego postępku i przepraszam go, a jako satysfakcję składam 50 zł. na T. O. M. Niniejsze oświadczenie zobowiązuję się ogłosić w „Sprawie Ludowej“ we Lwowie i „Piaście“ w Krakowie.

Brzeżany, dnia 2 grudnia 1927 r.

Dr Andrzej Matkowski
per me **Dr Wilner**, jako pełnomocnik.

Uwaga: Dr Andrzej Matkowski, obecnie adwokat we Lwowie, 1-szy pomocnik i doradca prawny Bryla — pochodzi ze Wschodniej Małopolski i dopiero w szkołach przechrzcił się z żyda Matwesa na Matkowskiego.



Sanacyjny oszczerca.

Do Zarządu Okr. Tow. Rolniczego w Tarnowie dostał się niejaki p. Marszałkowicz „ziemianin“ ze Zgłobic, młody smyk, niedawno zresztą w powiecie osiadły. Od dnia wejścia jednak dały się zauważyć intrygi przez niego robione i paraliżujące działalność Towarzystwa. Dla wyjaśnienia charakteru tego pana, wystarczy podać. że głosując sam za oddaniem zakupna tatarki na zasiew pewnej instytucji, w tym samym dniu zrobił transakcję z inną, wbrew powziętej uchwale.

Korzystając z sytuacji, poszedł jeszcze dalej. Oto przed paru tygodniami na posiedzeniu Z. Okr. Towarzystwa Roln. postawił wniosek na wyrażenie votum nieufności Prezydjum Zarządu. Motywował nieporządkiem w rozrachunkach. Nie omieszkał roztrąbić tego po gazetach. Ponieważ pp. Ziemiński, Ks. Paryło i p. Janiga dla ułatwienia mu sytuacji zrezygnowali ze stanowisk wiceprezesów. atak został widocznie skierowany przeciw prezesowi Witosowi.

Na następne posiedzenie przybył delegat Zarz. Gł. Małopolskiego Tow. Roln., który złożył sprawozdanie zadając kłam twierdzeniom u. Marszałkowicza, który mimo żądania prezesa Witosa i innych osób. aby wniosek ten poddał pod głosowanie, wycofał go pospiesznie i **cofnął wszystkie postawione zarzuty, zobowiązując się ogłosić to w gazetach. — Komen-**

tarzy tu chyba żadnych nie potrzeba. Okazuje się, że ślepy, zezowaty i rudy są umyślnie przez P. Boga naznaczeni.

Sąsiad.

Jak to wygrał wiec Bojko w Tarnowie.

Na dzień 13 stycznia 1928 r. zapowiedziany był wielki wiec okręgowy senatora Bojki w Tarnowie. Już same afisze wróżyły o czemś niezwykłem, które były w ogromnym formacie, prawie po wszystkich ulicach w miastach, zaś we wsiach po wszystkich stodołach porozlepiane. Ponadto na wiec ten ściągnięto wszystkich nauczycieli z Tarnowskiego, Dąbrowskiego i Pilzeńskiego, oraz hurtowników tytoniowych, drobnych trafikantów i wogóle wszystkich z prowincji sklepikarzy, szynkarzy, jednem słowem, każdego, kto jakąkolwiek koncesję posiada.

Na tak huczno zapowiedziany i przygotowany wielki wiec ludowy udałem się i ja; ogromna sala Sokoła I. była już zapełniona po brzegi, wcisłem się pomiędzy tę masę, rozglądając się na lewo i prawo, gdzie się znajdują chłopi, lecz spotykałem wzrokiem tylko młodszych ludzi, podmiejskich, w tem połowa żydków, zobaczyłem również i kilku chłopów, których agitatorzy na rynku podczas jarmarku złowili i do Sokoła przyprowadzili. Nadszedł Bojko, przyprowadzony przez sztab otaczający go, były to same hjeny, które niezbyt dawno nadskakiwały, ba nawet się płaszczyły przed prezesem Witosem.

Pierwszą mowę wygłosił senator Bojko, plótł on około 10 minut, a cała jego mowa streściła się na tem, że dlatego wystąpił z „Piasta“, że go Witos nie chciał słuchać, żałował jednak Witosa, że to chłop taki mądry, jak drugiego niema i w Sejmie dla chłopów jest potrzebny.

Następnie zabrał głos prof. Kautzki, po nim ks. Lubelski i jeszcze kilku innych naprawiaczy; wszystkich mowy treściły się w opowiadaniu o obecnym raju chłopskim, to też znajdujący się na sali chłopi pospuszczali głowy na dół i dumali, jak ich to w biały dzień potrafią tumanić.

Również zabierał głos jakiś związkowiec, który wzywał zgromadzonych, żeby posłów wybierali takich, którzyby się postarali w Sejmie oddzielić Kościół od Państwa i przeprowadzić reformę małżeńską, mowca ten otrzymał oklaski od żydów. Po tym związkowcu zabrał głos socjalista Ciołkosz, najpierw streścił robotę rozbijacką w ruchu ludowym przez ciągłe jednoczenie ludu wiejskiego, następnie bardzo treściwie określił sytuację w Państwie, stwierdził ogromną nędzę i biedotę na wsi, wzrost bezrobocia, niebezpieczeństwo dla demokracji i t. p., przy zakończeniu otrzymał on huczne oklaski i brawa. pozem większość socjalistów na sali zaśpiewała „Czerwony Sztandar“, a Bojko, widząc, jak to socjaliści wiec zakończyli, podniósł się z miejsca, ujęty pod ramię i wyniósł się z Sokoła.

Uczestnik.

ZJAZD ORGANIZACYJNY ZJEDNOCZENIA LUDOWEGO w Siedlcach, który odbywał się we wtorek 17 b. m. został rozbity. — Dużą rolę przy rozbiciu odegrali socjaliści. Ze strony organizatorów przemawiali Okulus renegat z Wyzwolenia, pow. Węgrów, ławnik sanator Ptaszyński z Siedlec i b. poseł Cieplak z Lublina. Ten ostatni uciekł pod osłoną policji.

W Sokołowie Podl. w niedzielę 15 b. m. na takimże zebraniu w Domu Ludowym doszło do zaciekłej walki w rezultacie kilka ławek połamanych.

Jak się pytano, kto należy do Zjednoczenia Sanacji, to się wszyscy wypierali.



Kredyt krótkoterminowy w Państw. Banku Rolnym.

Państwowy Bank Rolny ustalił zasady udzielania kredytów krótkoterminowych za pośrednictwem Organizacyj Spółdzielczych, Kredytowych, Rolniczo - Handlowych, Kas Gminnych i Powiatowych Kas Oszczędności.

System ten przyczynia się do rozwoju Spółdzielni, a jednocześnie daje możność planowego rozprowadzenia funduszów, wśród najbardziej potrzebujących drobnych rolników, do których najłatwiej trafi zawsze miejscowa Spółdzielnia. Spółdzielnie, korzystające z kredytów w Państwowym Banku Rolnym, obowiązane są należeć do jednego z Centralnych Związków Rewizyjnych, które udzielają opinji Państwowemu Bankowi Rolnemu o żywotności i zdolności kredytowej tych Spółdzielni.

W celu zasilenia Spółdzielni w środki obrotowe, Państwowy Bank Rolny w Krakowie udziela poważniejszych kredytów za pośrednictwem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.

Charakter indywidualny kredytów posiadają w pewnej mierze pożyczki, wydawane np. na obsiewy nieużytków rolnych łubinem, oraz pożyczki dłużej terminowe, spłacane do 3-ch lat, który to kredyt jest formą przejściową, obliczoną na zamianę po uregulowaniu hipoteki petenta na kredyt długoterminowy.

Ponadto Państwowy Bank Rolny udziela Spółdzielniom kredytu na pasze treściwe, celem dostarczenia w sezonie zimowym odżywczych pasz dla podtrzymania wydajności mleka i rozwoju przemysłu mleczarskiego.

Z mniej dotąd znanych wśród szerokich sfer społeczeństwa są kredyty udzielane:

1) Spółkom maszynowym na zakup maszyn rolniczych w wysokości 70% wartości zakupionych maszyn, na okres 3-ch lat.

2) Kredyty na zakup drzewek owocowych dla zakładanych sadów handlowych.

Organizacja tego kredytu ujęta jest w ten sposób, że wspomniane organizacje kulturalno-rolnicze zapewniają zainteresowanym rolnikom źródła i warunki zaopatrywania się w doborowe drzewka owocowe, z drugiej strony organizacje te opinjują odnośne podania o kredyt na drzewka.

Przeważna część przeznaczona na ten cel kredytów, rozprowadzona jest za pośrednictwem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, której Państwowy Bank Rolny udziela odpowiednich sum.

Spółdzielnie, nie należące do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, korzystają w Państwowym Banku Rolnym z bezpośredniego kredytu.

Kredyty, udzielane na zakup drzewek, ze względu na swą potrzebę dłuższej amortyzacji są trzechletnie.

3) Kredyty na zakup zboża selekcyjnego, w celu podniesienia produkcji rolnej. Kredyt ten będzie udzielany hodowcom zbóż w formie dyskontowania weksli, wystawionych przez samych rolników, względnie przez Spółdzielnie, syndykaty i inne analogiczne organizacje.

4) Kredyty na kupno odbiorczych aparatów radjowych, z którego mogą korzystać Kółka Rolnicze, Powiatowe Towarzystwa Rolnicze, Domy Ludowe, Koła młodzieży i t. p.

Kredyt ten może mieć bardzo doniosłe znaczenie dla rolnictwa, ze względu na podawane komunikaty i odczyty o charakterze rolniczym.

5) Kredyty dla organizujących się Spółek Wodnych, które Państwowy Bank Rolny przyznaje na pokrycie części kosztów sporządzenia projektów, przyczem wysokość poszczególnej pożyczki nie może przekraczać sumy 5.000 zł.

6) Kredyty meljoracyjne, gdyż przeprowadzenie meljoracji w znacznym stopniu przyczynia się do podniesienia wydajności gospodarstw rolnych. Pożyczki udzielane będą w formie dyskonta weksli, z wystawienia poszczególnych właścicieli ziemskich, żyrowane przez majątkowo odpowiedzialne osoby, oraz zaopatrzone żyrem podawczym Towarzystwa meljoracyjne.

7) Kredyty na podniesienie uprawy wikliny w szczególności na kupno szlachetnych sadzonek, których udziela się za pomocą lokalnych organizacyj kredytowych, na okres trzechletni. W miejscowościach, gdzie brak organizacyj kredytowych, w wyjątkowych wypadkach będą udzielane indywidualnie.

8) Kredyty na wykończenie wznoszonych Domów Ludowych, które to kredyty w poszczególnych wypadkach grupa gospodarzy może uzyskać na powyższy cel, po dopełnieniu wszelkich formalności, wymaganych przez Państwowy Bank Rolny.

KRONIKA.

Styczeń-Luty.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
29 N.	Franciszka Salezego	7	48	4	39
0 P.	Martyny, Hipolita	7	47	4	41
81 W.	Piotra z Nol., Marceli	7	45	4	43
1 Ś.	Ignacego	7	44	4	45
2 C.	M. B. Gromnicznej	7	42	4	47
3 P.	Błażeja	7	40	4	48
4 S.	Andrzeja Kors.	7	39	4	50
5 N.	Agaty, Adelajdy	7	37	4	52

Z „WIECZORNICY LUDOWEJ“. Z miłem uznaniem i zadowoleniem powitaliśmy zamiar Akademickiej Młodzieży Ludowej urządzenia „Wieczornicy Ludowej“. Tem więc milej przychodzi nam stwierdzić, już po Wieczornicy, iż jej Komitet nie zawiódł pokładanej nadziei i sprawił, że Wieczornica zarówno doborem gości jak i materjalnym wynikiem dała świadectwo, iż była potrzebną i celową. A ten swój cel spełniła przedewszystkiem dlatego, że na apel Akademików wzięła tłumny udział w Wieczornicy wieś i jej młodzież, a który sztywną zazwyczaj salę napełniła życiem, zdrowiem i radością i wraz z barwnym strojem krakowskim wprowadziła niezwykle miły i swobodny nastrój. Urodą i krasą błyszczały, przedewszystkiem krakowianki z Czyżyn, Szyc, Bronowic, Pleszowa, Skawiny, Wyciąż i samego Krakowa, tak, że w ich otoczeniu ginęły piękne i gustowne stroje balowe pań, godnie reprezentujących stolicę. Również z uznaniem podkreślić należy, iż na Wieczornicy nie brakło i starszego społeczeństwa zarówno z pośród gospodyń i gospodarzy, jak i inteligencji ludowej. To też wierzymy głęboko, że wspomnienia z tak miłej Wieczornicy trwać będą długo wśród jej uczestników, a nawiązane tam nici serdecznej przyjaźni przetrwają na zawsze.

Uczestnik.

ZBLIŻA SIĘ PORA, w której rolnik winien pomyśleć o zaopatrzeniu się w odpowiednie nawozy sztuczne i potrzebne ilości tychże. Doświadczenia z lat poprzednich winne być przestrogą dla gospodarza, by o tym ważnym czynniku, od którego zależy w znacznej mierze dobry zbiór przedewszystkiem pamiętał. Później bowiem czy to z powodu nawału zleceń, czy też z przyczyn kolejowych, narażonym być może rolnik na znaczne straty gospodarskie, siejąc ziarno bez nawozów. W pierwszym rzędzie, o ile chodzi o gleby w Małopolsce, daje się odczuwać brak przeważnie pokarmu fosforowego. Wiadomo bowiem, że i obornik, ten nawóz podstawowy, glebie dostarczany nie zawiera również dostatecznej ilości kwasu fosforowego. Brak tegoż uzupełnia się zapomocą fosforowych nawozów sztucznych, jak: tomasyną lub superfosfatem. Tomasyna zawiera obok natychmiast działającego kwasu fosforowego, ponadto około 50% skutecznego wapna, które przeciwdziała zakwaszeniu gleby. Zależnie od podstawowego nawożenia obornikiem rodzaju gleby, przedplonu, rodzaju rośliny uprawnej i t. p. daje się zwyczajnie na włosnę 150—300 kg. tomasyny na ha. Naturalnie, że wymaga też rola i roślina odpowiedniego nawożenia potasowego i azotowego dla osiągnięcia pełnych zbiorów.

Nawozy sztuczne, jak: tomasyna, superfosfat, sole potasowe, nawozy azotowe, oraz praktyczne wskazówki użycia tychże dostarcza Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

PIERŚCIONEK W MARCHWI. Niejaka pani Rereit, mieszkająca na własnej fermie (gospodarstwo) w w departamencie Finisterre, we Francji zgubiła na początku lata bardzo cenny pierścionek szafirowy, ozdobiony bryljantami i rubinami. Choć jednak cały jej dom przeszukano skrzętnie, kosztownej i drogiej pamiątki nie można było znaleźć. Przepadła bez śladu. W tych dniach właścicielka zgubionego pierścienia, skrobiąc marchew, uczuła nagle pod nożem coś twardego, rozciąwszy więc marchew skrobaną, ujrzała zdumiona utkwiony w niej pierścień, który już dawno opłakała! Jak przypuszczają, służąca pani Rereit musiała wyrzucić ten pierścionek razem ze śmieciami do śmietnika, skąd popadł w nawóz ogrodowy i w końcu znalazł się w marchwi, która go obrosła.



Devej. Jak się naprawdę nazywa ten delegat amerykański w Banku Polskim? — Dla Polski to on się nazywa Dawaj, a dla Ameryki — Niedaj.

W REDAKCJI.

Do redakcji wpada pewien kandydat na sanacyjnego posła:

— Czy to prawda, że w pańskiej gazecie nazwano mnie kanalją sanacyjną i osłem?

— To wykluczone. My zamieszczamy tylko najnowsze wiadomości.

„NASI“ W WOJSKU.

— Pan sobie potrzebuje wystawić, co mojego Kubusia wzięto do wojska.

— Aj, a czy on nie zrobił jakie starania?

— Oj, Oj, jeszcze jakie? Ale jemu w tych staraniach przeszkodzili.

— Nu? W jaki sposób?

— Jego potrzebowali złapać na samej granicy.

NA WSI.

— Jakże się u was zapowiadają w tym roku urodzaje?

— Zdaje się, że nie będzie można narzekać.

— A czego się spodziewać najwięcej?

— Awizacyj podatkowych.

WIĘCEJ SNU.

Mąż: Nasz lekarz domowy powiada, że kobiety potrzebują więcej snu, aniżeli mężczyźni.

Żona: A zatem?

Mąż: To też sądzę, że lepiej zrobisz, iż nie będziesz dzisiaj na mnie wieczorem czekała i położysz się spać.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: pp. Trytek M. 2.40 zł; Łado, Krynica 2 zł; Rojek M., Bobowa 2 zł; Wasylik Fr., Ameryka 8.80 zł; Dr Jelonek, Kraków 5 zł; Słonka Jakób, Ameryka 8.80 zł; Wadoń Józef, Jawiszowice 5 zł; Carina Rozalja, Jaćmierz 2 zł; Strojek Andrzej, Francja 3.40 zł; Wątor Anna, Dobra k. Limanowej 2 zł; Kopfl M., Krzeszowice 12 zł; Kulka J., Krzeszowice 3 zł; Bogacki Stan., Krzeszowice 2 zł; Kurdziel Józef, Krzeszowice 2 zł; Mazur Jan, Krzeszowice 2 zł; Świstak Walenty, Krzeszowice 2 zł; Bogacki Adam, Krzeszowice 2 zł; Stopyra Ludwik, Grabowiec 2 zł; Wolny Józef, Kamesznica 1 zł; Ziemski Ignacy, Gogolów 5 zł; Duda Ludwik, Jarosław 50 gr.; Składzin J., Dębica 20 zł; Notarjusz Kaz. Karpiński, Biała 12 zł.

Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Ludwik Gajewski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. — Drukarnia „Głos Narodu“ pod zarządem R. Ferka.